

Radomski Czerwiec 1976

Minęło 40 lat od wydarzeń w Radomiu. Iskrą zapalną, podobnie jak w grudniu 1970, była zapowiedź podwyżek cen żywności, którą ogłosił 24.06.1976 premier Piotr Jaroszewicz. Mięso i wędliny średnio o 69 proc. w górę, cukier o ok. 100 proc. Podwyżki miały wejść w życie następnego dnia. Sejm podjął uchwałę akceptującą projekt rządowy i zalecił poddanie go pod „konsultacje” z załogami zakładów pracy.

No i zaczęły się konsultacje. 25.06 w radomskich Zakładach Metalowych „Waltera” o godz. 6.30 nie podjął pracy wydział P-6, zatrudniający 636 osób. Robotnicy zgromadzili się przed budynkiem dyrekcji. Próby nakłonienia zebranych do podjęcia pracy okazały się nieskuteczne. Ok. 8.10 1000-osobowy pochód robotników skierował się pod Zakłady Sprzętu Grzejnego „Polmetal-Acanta”, a grupa 400 pracowników udała się w stronę Radomskich Zakładów Przemysłu Skórzanego „Radoskór”, gdzie do protestu przyłączyło się kolejne 300 osób. Ok. 9.00 do strajku okupacyjnego doszło również w Zakładach Urządzeń i Instalacji „Termowent”. Robotnicy z „Waltera” i „Radoskóru” pomaszerowali do Zakładów Drzewnych i Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego. O 10 tłum liczył już prawie 2000 ludzi.

Ktoś rzucił hasło: „Idziemy pod komitet”.

Pod budynkiem Komitetu Wojewódzkiego PZPR gromadzili się manifestanci. Ówczesny I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Janusz Prokopiak wysłał do demonstrantów Jerzego Adamczyka, który próbował zmusić ludzi do wyłonienia delegacji, z którą kierownictwo partyjne miałoby przeprowadzić rozmowy. Demonstranci nie wyznaczili delegacji. Obawiali się aresztowań. Napięcie rosło.

Już po 10 skierowano do Radomia pododdziały ZOMO z Lublina, Łodzi,

Warszawy i Kielc. Ponadto, wykonywując samoloty wojskowe, przetrucano pododdziały Wyższej Szkoły Oficerskiej Milicji Obywatelskiej w Szczytnie.

Ok. 11 tłum pod komitetem liczył już ok. 4 000. Dołączały kolejne grupy. Prokopiak poinformował o 12.30, że decyzja w sprawie podwyżek zostanie podjęta przez władze centralne o 14. Ale już po 13 na lotnisku w Sadkowie wylądowały samoloty z 200 milicjantami, którzy od razu wyruszyli na ulice miasta. W drodze znajdowały się kolejne kompanie ze Szczytna. W tym czasie od strony ul. Warszawskiej przybyła do Radomia V kompania ZOMO z Warszawy. Po napełnieniu wodą armatek wodnych udały się różnymi trasami pod budynek komitetu.

Wojna nerwów trwała. Rozpoczęto budowanie barykad. Gdy po 14 nikt nie wyszedł do ludzi, robotnicy podjęli decyzję, że w takim razie oni wejdą do nich i wdarli się do komitetu. Ok. 14.30 podpalono budynek oraz sprzęty i pojazdy znajdujące się na zewnątrz, w tym samochód Prokopiaka. Pod palący się budynek zostały skierowane 4 samochody strażackie. Robotnicy jednak zablokowali im dojazd do miejsca akcji. Zarówno pod płonącym komitetem, jak i na większości ulic trwały zacięte walki. Manifestanci używali butelek z benzyną, kamieni, budowali wciąż nowe barykady. Do godziny 15.00 walka była prawie wyrównana. Kilkanaście minut później w rejon walk dotarły V i VI kompania ZOMO z Warszawy. Natychmiast rozpoczęto pacyfikację przy użyciu gazów łzawiących i armatek wodnych. O 16.20 z powodu wyczerpania zapasów środków chemicznych i wody z placu starć pod komitetem ustąpiły jednostki ZOMO z Warszawy. To była kulminacja walk w mieście. Manifestowało ok. 20 000 osób. Naprzeciw nim stanęło ponad



700 funkcjonariuszy. Pod komitetem sytuacja była bardzo napięta.

Od godziny 16.30 dyrektorzy zakładów z rozkazu milicji zaczęli zwalniać do domu pracowników, którzy pojawili się na 2. zmianie. Wracających do domów masowo zatrzymywali milicjanci, zarzucając im uczestnictwo w zamieszkach. Urządzano łapanki na ulicach, zdarzały się przypadki wyciągania gapiów z ich własnych domów czy balkonów.

W następnych godzinach lądowały kolejne kompanie milicji, łącznie ok. 560 funkcjonariuszy. Na terenie miasta kilka minut po 18.00 nadal demonstrowało ok. 15 tysięcy osób. We wczesnych godzinach wieczornych do Radomia przybyły kolejne pododdziały ZOMO oraz żołnierze Nadwiślańskich Jednostek MSW. Oddział ten otoczył kordonem budynek KW PZPR, gdzie podjechała straż pożarna i przystąpiła do gaszenia pożaru.

Do godziny 21.00 w mieście trwały nieliczne walki strajkujących z milicją. Powoli liczba demonstrantów zmniejszała się. Na peryferiach miasta, gdzie manifestanci zostali zepchnięci, znajdowało się jeszcze ok. 5 tysięcy osób. Nad miastem krążyły śmigłowce, ulice były patrolowane przez dwunastoosobowe jednostki ZOMO, WSO i MO, które atakowały pałkami każdego, kto znalazł się w polu ich działania. Ogółem na terenie Radomia znajdowało się w godzinach wieczornych 1453 funkcjonariuszy mundurowych.

Tak mijał pierwszy dzień konsultacji władzy ludowej z robotnikami. ■